

Sprawozdanie

większości komisji wybranej dla rozpoznania przedłożenia rządowego o wolności rozporządzania własnością ziemską.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 26. Sierpnia b. r. przekazał Wysoki Sejm komisji rozpoznanie przedłożenia rządowego o wolności rozporządzania własnością ziemską. Zanim komisja przystąpiła do rozbioru zaprojektowanej przez Rząd ustawy roztrząsała poprzednio kwestyę zasadniczą: ażali ustanowienie w drodze prawodawczej, nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości włościańskich — jest dla kraju pożądanem lub nie. W rozwiązaniu tej kwestyi powstały w łonie komisji dwa zdania wręcz sobie przeciwne. Większość komisji oświadczyła się za nieograniczoną wolnością dzielenia gruntów, mniejszość zaś uznała koniecznem postanowić w tym względzie stosowne ograniczenia.

Ażeby w obec tych wręcz sobie przeciwnych zdań ułatwić i przyspieszyć wypracowanie wniosku do odpowiedniej ustawy, komisja w myśl §. 34 regulaminu wstrzymała się z ułożeniem dwóch projektów ustawowych aż do rozstrzygnięcia przez Wysoką Izbę przedwstępного pytania zasadniczego: czy wolność dzielenia posiadłości włościańskich ma być ograniczoną lub nie?

W tym celu większość komisji przedłaga Wysokiemu Sejmowi następujące sprawozdanie:

Cały obszar gruntów poddańczych, który w czasie zajęcia Galicyi znajdował się faktycznie w posiadaniu włościan, nazwało ustawodawstwo austriackie dotacją stanu włościańskiego — i po części w celu ubezpieczenia tej dotacji, przeznaczonej do wyżywienia i utrzymania stanu włościańskiego, po części też innymi względami powodowane — uznało potrzebę ograniczenia włościan w wolnem rozrządzeniu gruntami stanowiącemi dotacyę rustykalną.

Powody tych ograniczeń dwojakiej były natury:

Jedne były następstwem usankcjonowanego stosunku poddaństwa, i prawa własności gruntów włościańskich służącego niegdyś dziedzicowi, jakoteż praw dziedzica z tą własnością połączonych a odpowiednich obowiązków poddanego, niemniej nadanej dziedzicowi nad ludem władzy wpływającej z jurysdykcyi politycznej i sądowniczej; inne znów były wynikiem ówczesnego systemu Rządów, które życie i mienie narodów uważały za wyłączną własność swoją, uporządkowanie tejże za główny swój obowiązek, a opiekowanie się każdą osobą w najmniejszych nawet drobnostkach, za oznakę ojcowskiej pieczołowitości i troskliwości o dobro ludów.

Ztąd też powstały ograniczenia dwojakiiego rodzaju — jedne tyczyły się mienia, drugie osobistej wolności rolnika.

Pomijając tu ograniczenia osobistej wolności -- które z przedmiotem sprawozdania naszego nie mają wspólnego — skreślmy w krótkości ograniczenia pierwszego rodzaju, do rzędu których należały głównie następujące:

1. Zakaz łączenia gruntów niegdyś rustykalnych z posiadłościami dominikalnemi -- w skutek czego grunta włościańskie nie mogły nigdy stać się dworskimi i przejść w używanie dziedzica; a nawet tak zwane pustki, t. j. grunta rustykalne, przez włościan opuszczone, jedynie włościanom nadane być mogły. (Dekret nadw. z d. 28. maja i 27. lipca 1779., okólnik gubern. z d. 4. listopada 1789., dekret nadw. z d. 16. listopada 1804. i 10 października 1811., i rozporządzenie ministeryalne z d. 4. października 1850.)

2. Zakaz dzielenia i rozdrabiania (parcelowania) posiadłości i gruntów włościańskich, które za niepodzielne uznano — tak dalece, iż nawet na przypadek śmierci włościanina, nie wolno mu podzielić gruntu między potomków nawet w częściach idealnych, bo grunt w całości z mocy prawa następstwa ustawicznego spada na syna najstarszego, z obowiązkiem spłacenia rodzeństwu wartości sched. (Dekret nadw. z d. 14. kwietnia 1785., patent z d. 16. czerwca 1786. i 10. maja 1787., dekret nadw. z d. 31. marca 1788., 19. maja 1788., 14. czerwca 1788., 26. maja 1789., 29. października 1790., 6. grudnia 1804., 25. lipca 1806., 17. września 1812., 19. listopada 1812., 2. grudnia 1813., i rozporządzenie ministeryalne z d. 23. marca 1850. i 12. maja 1857.)

3. Zakaz łączenia kilku posiadłości włościańskich w jednym ręku — w skutek czego włościanin mający już jedną posiadłość włościańską, nie może równocześnie posiadać drugiej prawem własności — a nawet syn najstarszy, który już za życia ojca stał się właścicielem jakiejś innej posiadłości włościańskiej, a po śmierci tegoż, według ustawy spadkowej dla włościan, miałby także odziedziczyć posiadłość ojca, może tylko wybierać między posiadzanym już własnym a ojcowskim gruntem, a więc grunt po ojcu odziedziczony tylko w tym razie wolno mu zatrzymać, jeżeli ustąpi zupełnie od swej dotychczasowej własności (Okólnik z d. 17. kwietnia 1788., i 5. czerwca 1788., patent z d. 29. października 1790.)

Wyjątkowo tylko, gdy względy ekonomiczno-polityczne pozwalają, władza obwodowa może zezwolić na połączenie kilku mniejszych posiadłości w jedną większą, lub na rozdzielenie gruntów włościańskich. (Dekret nadw. z d. 20. grudnia 1820. i 6. marca 1829.)

Po zniesieniu stosunku poddańczego i różnicy prawnej w skutek tego stosunku między gruntami dominikalnemi a rustykalnemi ustanowionej, po uwolnieniu ziemi od ciężących na niej powinności i przyznaniu włościanom nieograniczonej własności onejże — nakoniec po ogłoszeniu zasady równości wszystkich w obliczu prawa (dat. z 17. kwietnia 1848., 15. sierpnia 1849., 7. września 1848., 4. marca 1849., 31. grudnia 1851., rozporządzenie minist. z 4. października 1850. i Dyplom z 20. października 1860.) należało się słusznie i koniecznie spodziewać, iż wzniosłe te zasady, przy każdej zmianie wewnętrznych politycznych stosunków uroczą się powtarzane, w zastosowaniu staną się prawdą — że więc znikną wyżej wspomniane ograniczenia, które nie dadzą się pogodzić z zasadami dopiero co nadmienionemi.

Stało się wszakże inaczej i dotąd w życiu praktycznym inaczej się dzieje. System dawniejszego Rządu mieszania się we wszystkie, choćby najdrobniejsze czynności osób, bądź pojedynczych bądź zbiorowych, i ciągłego niemi opiekowania się, zbyt głębokie w ciągu wiekowego prawie panowania swego zapuścił korzenie, by wychowane przezeń organa rządowe od razu mogły oswoić się z myślą zostawienia rządzonej nadal własnej, opieką rządową niekępowanej woli; nie chciało im się też do razu rozstać się z władzą z tej opieki wypływającą — bo władza rządzenia równie jest ponętną, jak potężną siłą nawyknięcia.

Ten to system przeciwny wolności i samodzielności indywidualnej był główną zawsze przeszkodą, iż nie mogły się w zupełności rozwinąć, ani też wejść w życie zasady, nie tylko powyżej wymienione, lecz i wszystkie te, które rozszerzając prawa obywatelskie, uszczuplają i zmniejszają potęgę władzy administracyjnej.

Władza ta duchem owego systemu przejęta i nieprzyjazna rozwojowi wszelkiej wolności, działała przy każdej zdarzonej okoliczności w tymże samym duchu, a gdy żadne prawodawstwo nie osiągnęło jeszcze tak wysokiego stopnia doskonałości, by wszelkie wypadki i potrzeby przewidzieć mogło, władza ta w działaniach swych usta-

wami nieprzewidzianych, lub nie dość jasno i wyczerpująco skreślonych, tłumaczyła, uzupełniała, a nawet poprawiała te ustawy, według swego odrębnego sposobu zapatrywania się.

Ztąd też pochodzi, że dotąd istnieją w całej swej mocy wszystkie powyżej pod 1., 2., 3. wyszczególnione ograniczenia włościan, i aby z ustaw, które ich usamowolniły i równe z innymi nadały im prawa, nie wyprowadzić wniosku, iż ograniczenia włościan w wolnym rozrządaniu ziemią *teraz* samemu ustały, uznało dawniejsze ministerstwo za potrzebne, rozporządzeniem z dnia 23. marca 1850. i 12. maja 1857 nakazać jak najostrożniej przestrzeganie ograniczeń wyżej skreślonych, usprawiedliwiając ten nakaz tem, iż ograniczenia w mowie będące nie wynikają z poddańczego stosunku ale polegają na innych, od tego stosunku zupełnie niezależnych powodach, a więc patentem z dnia 7. września 1848. nie są zniesione.

Usprawiedliwienie to żadnej atoli nie ma podstawy, trudno nawet odgadnąć powód rozumny, któryby mógł dziś jeszcze przemawiać za dalszem utrzymaniem dotychczasowych zakazów. I tak :

ad 1. Zakaz wcielenia gruntów włościańskich do obszarów dworskich, mający swą podstawę w zwierzchnictwie, jakie niegdyś dominia nad swemi poddanymi wywierały, i dążący widocznie do zapobieżenia możliwemu nadużyciu owego zwierzchnictwa — dziś po zniesieniu poddaństwa i zwierzchności dominikalnej nie ma już rozumnego powodu istnienia, ustała bowiem przyczyna obawy, że nabycie gruntu rustykalnego przez dziedzica tylko na niekorzyść włościanina wypaść musi: a jeżeli nadto się obawiano, aby włościanin nieumiejący ocenić swej własności, nie zmarnował jej za bezcen — to wykluczenie właściciela dóbr od nabycia onejże nie ochroni go od tego, bo marnotrawca znajdzie kupca, który z jego niewiadomości korzystać będzie. Nareszcie i ta myśl, że w razie nabycia gruntu rustykalnego przez właściciela dóbr, stan włościański o jedną rodzinę się zmniejszy — jak dawniej tak i dzisiaj nie ma żadnego znaczenia, gdyż z wyjątkiem samego właściciela dóbr, nikt inny od prawa nabywania posiadłości włościańskiej nie był i nie jest wykluczony, wszakże i żydom jako rolnikom wolno było osiedlać się na gruncie, a jeżeli gruntu rustykalnego nie nabył dziedzic sam, bo go nabyć nie mógł, nabyły go dłuń inne osoby, n. p. żona, syn i t. p.; stało się więc zadość prawu, jednakże nie osiągnięto tego co właśnie owym zakazem osiągnąć chciano.

ad 2. Zakaz dzielenia gruntów rustykalnych miał oczywiście na celu przeszkodzenie, by własność ziemska rustykalna zbyt się nie rozdrabniała, chciano tedy każdemu włościanowi zabezpieczyć byt i zapewnić mu środki utrzymania się — a zatem zapobiedz zubożeniu stanu włościańskiego i nieumożliwić rozwinięcia się niebezpiecznego dla kraju proletaryatu.

Lecz i ten zakaz, przez teorią potępiony, okazał się także w praktyce szkodliwym, nie tylko dla ogólnego gospodarstwa krajowego, ale nawet i dla tych, których miał ochraniać.

Co jest drobną posiadłością, a co większa? jaka ich miara? jaki obszar ziemi potrzebny do wyżywienia rodziny? — są to rzeczy tak względne, że wszelkie w tej mierze przepisy okażą się niedostatecznymi. Czy pewna przestrzeń ziemi wystarcza na wyżywienie i utrzymanie jednej rodziny — to zależy nie tylko od liczby członków tej rodziny — ale także od jakości gruntu, od miejscowości i rozmaitych innych przyczyn, których ścisłe dochodzenie jest prawie niemożliwem, a pociąga zawsze znaczne i niepotrzebne koszty, opłacane przez tych których zubożeniu chciano zapobiedz. Ostatecznie rozstrzyga w tym względzie władza polityczna, która albo nie ma wszystkich potrzebnych dat, na których się opierać może — lub rozstrzyga w sprawie, z którą dostatecznie nie jest obznajomiona, według indywidualnego zapatrywania się, i wydaje wyrok, który już w najbliższej przyszłości przy zmianie stosunków — n. p. przy powiększeniu rodziny — okaże się niesprawiedliwym.

Jak jest niepodobnem ustanowienie pewnego minimum, poniżej którego podział gruntu miejsca mieć nie może — bo takie minium nawet w jednej i tej samej gminie, tem mniej w całym kraju dla wszystkich gmin nie dałoby się sprawiedliwie oznaczyć — tak też niepodobnem jest wynalezienie miary, któraby się dała zastosować do wszelkich okoliczności czasu

Bez zasadna jest obawa, że przy dozwolonym dzieleniu posiadłości włościańskich przyjdzie do tego, iż zostaną same drobne gospodarstwa o jednym lub kilku morgach. Najpierw bowiem nie należy przypuszczać, aby stan włościański, postępujący coraz więcej na drodze rozwoju umysłowego, już teraz nie pojmował, a przy nadaniu mu

większej wolności rozrzadzania ziemi, którą posiada, nie przyszedł do zupełnej świadomości tego, co mu pod tym względem jest pożytecznym lub szkodliwym. Nie trzeba do tego zbyt wielkiej oświaty, by nabyć przekonania, że zbyt teczne rozcząstkowanie ziemi nie przyniesie mu żadnej korzyści, i że zamiast rozdzielać osadę ojczyzną na zbyt drobne cząstki, nie wystarczające już do wyżywienia jednej rodziny, lepiej ją sprzedać w całości, gdy go do tego zagną okoliczności. Zreszta wiadomo, że właścianin nasz za nadto przywiązany do swej rodzinnej ziemi i całej swej posiadłości, by ją dzielił, nie będąc do tego zmuszonym konieczną potrzebą — wiadomo też, że on zbyt wielką w tem pokłada dumę, iż grunt od niepamiętnych czasów pozostaje w posiadaniu jego rodziny — wiadomo nareszcie, że właścianin jako właściciel całego gruntu spogląda z pewną dumą na zagrodnika, i tem bardziej się strzeże, by przez podział gruntu sam się nie stał zagrodnikiem. I w tym to właśnie żywiło, że tak powiemy, zachowawczym właścianina naszego, spoczywa najpewniejsza rękojmia przeciw obawie zbyt wielkiego rozcząstkowania ziemi.

Dowodzą nadto przykłady, że w krajach, gdzie wszelka co do podziału gruntów panuje wolność, lud właścianin bardzo właściwie i z wszelką przeczornością używa zupełnej w tej mierze swobody, i grunt, którego obszerność ogranicza się do niezbędnych dla wyżywienia rodziny rozmiarów, uważa za całość niepodzielną, której wartość zmniejszałaby się przez podział, tak jak wartość każdej innej rzeczy niepodzielnej, n. p. kosztowności. To czego w narodach niedojrzałych dokonywała opieka rządowa, to w narodach dojrzałych spełnia i daleko lepiej spełnia wolne i samodzielne postanowienie indywidualne; niepodobnym więc jest przypuszczenie, aby w skutku podziału gruntów, cała powierzchnia ziemi właścianin rozpadła się na niezliczone drobne cząstki, na których rodzina rolnika nie znalazłaby ani zupełnego zajęcia, ani dostatecznego wyżywienia; bo gdy wszelka pod względem nabywania nastąpi wolność, natenczas to, co jeden podzielił, drugi złączy i przyjdzie do równowagi — wszakże wszystko na świecie ulega temu odwiecznemu prawu, które utrzymuje równowagę — prawu wyższemu, od woli nieczyjej niezawisłemu, którego prawideł nie zmieni i nie powstrzyma żadna siła ludzka.

Wszystko na świecie powstaje, by zniknęło — a niknie by na jego miejsce nowe powstało — gdy pojedyncze rodziny upadają wnoszą się na ich miejsce inne, a upadają zwykle takie, których upadek własnym nierządem spowodowany, jeżeli nie jest pożądanym dla ogółu, to przynajmniej jest on obojętnym — wnoszą się zaś inne, zubożone doświadczeniem upadłych, a przeto stają się przeczorniejszymi, oszczędniejszemi, a tem samem przynoszą więcej pożytku dla ogółu. To odwieczne prawo stanowić będzie ostatecznie o przemianach, jakim uleże musi wewnętrzny organizm każdego narodu; — nie potrzeba więc ustaw ludzkich na to, by ustalić równowagę między większemi i zbyt małemi gospodarstwami — ona się sama przez się ustali i ustalić musi, a nawet niemożliwą i niewykonalną byłaby każda ustawa ludzka, któraby chciała nadać inny kierunek naturalnemu biegowi rzeczy i przysądzać wyższemu prawu, których zmiana nie w naszych leży siłach.

Zbyteczna w tym względzie troskliwość władzy ustawodawczej musiałaby w loicznej konieczności zaprowadzić nas do wniosku, ażeby równie jak minimum tak też i maximum posiadłości gruntowej każdego pojedynczego właściciela ziemi oznaczyć — co by się jednak niczem usprawiedliwić nie dało.

Zostawmy więc tym rzeczom bieg naturalny i zaufajmy rozumowi każdego właściciela gruntu rozstrzygnięciu kwestyi: czyli i o ile podział jego własności jest dlań pożądanym i korzystnym.

A gdyby nawet w skutek wolności dzielenia gruntów tu i owdzie pewna część posiadłości właścianin rozdrobniła się na zbyt małe cząstki, nie wyniknie ztąd jeszcze żadna szkoda ani dla ogółu, ani dla pojedynczych, — przeciwnie powstaną nowe korzyści tak dla gospodarstwa rolniczego, jako też dla przemysłu. Wszakże obok tych posiadłości drobnych istnieją i długo jeszcze istnieć będą gospodarstwa rozległe, wymagające znacznej ilości robotnika; a gdy rolnik, posiadający własne gospodarstwa rozleglejsze od zagrody wyrobnika, nie ma i mieć nie może usposobień, jakimi przejęty jest człowiek, którego głównym środkiem utrzymania jest jego zarobek — przeto wyrobi się klasa pilniejszych o zarobek dbałych robotników, których głównym źródłem utrzymania będzie zarobek, a kawałek ziemi służyć im będzie jedynie za pomoc uboczną, i wypełni się próżnia między właścicielem większej posiadłości i najemnikiem dziennym. — Ta klasa robotników, szukając zarobku u właścicieli większych posiadłości, znajdzie go u nich — i pracą swoją więcej ogółowi przysporzy pożytku, aniżeli posiadaniem większej łupiny ziemi, tyle tylko korzyści przynoszącem, że wyżywi jedną rodzinę. — W skutek rozdrobnienia ziemi pomnoży się więc ilość pracujących, a tem samem obfitszem stanie się źródło, z którego płynie bogactwo kraju — t. j. rozpowszechni się praca, tem

pożyteczniejsza dla ogółu, ile że już ta myśl sama. że robotnik posiada kawałek ziemi, która mu przy pracy i oszczędności zapewnić może spokojniejszą przyszłość, zadawalnia go i do pracy tem rzetelniejszej zachęca.

Wzrost liczby pracujących sam przez się to zmusi, to zachęci do przemysłu, i tak kraj, dziś czysto rolniczy, z czasem stać się może także przemysłowym, a więc i bogatszym — czego liczne w historii mamy dowody. Nie obawiamy się więc proletaryatu wiejskiego w skutek zniesienia pomienionych ograniczeń — mamy bowiem to niezachwiane przekonanie, że kto tylko zechce, lub kogo okoliczności zmuszą, znajdzie w kraju naszym, w którym natura hojnie rozsypała swe dary, pracą ludzką z ziemi jeszcze nie wydobyte, i sposobność do pracy i źródło zarobku, — znajdzie więc to, co ubożenie czyni niemożliwym.

Nakoniec nie podzielamy obawy, iżby rozdrobnienia gruntów doszły do tej granicy, po za którą gospodarstwo ostać się już nie może — a to z tego powodu, że choćby ustawy nie tamowały podzielnosci ziemi, istnieć zawsze będą trudności uboczne, które nie dopuszczą rozkawałkowania ziemi na zbyt drobne cząstki. Trudności te zaś są, że każda nowa posiadłość, która powstanie w skutek podziału większego gruntu, będzie musiała stanowić osobne ciało tabularne w księgach gruntowych, a nabywca nowy musi być zaintabulowany za właściciela nabytej cząstki; — jeżeliby zaś na gruncie podzielonym ciążyły długi hipoteczne, będzie musiało poprzedzać sądowe przesłuchanie wierzycieli, ażali zezwalają na podział wierzytelności swoich — inaczej nabyte przez nich prawo hipoteki musiałoby pozostać nienaruszone i na całym gruncie nadal ciężące; nareszcie podział gruntu pociągnie za sobą rozdział podatków i odpowiednią zmianę w metryce gruntowej lub protokołach katastralnych. Wszystkie te czynności są połączone z kosztami i trudami, które ponosić nie opłaci się przy podziałach na zbyt drobne cząstki — albowiem wartość tychże najczęściej pochłonęłyby koszta z każdym podziałem połączone.

Cóż zresztą pomógł zakaz dzielenia gruntów włościaninowi, który czy to w skutek szkody elementarnej, lub innej jakiej klęski, musiał zaciągnąć dług przechodzący możność jego splacenia go z dochodów?

Gdyby mu wolno było sprzedać część gruntu dla poratowania się w nadzwyczajnem jakim nieszczęściu, zostałaby mu była reszta gruntu wolna od długu, na której pracując, mógłby żyć z rodziną, a przy oszczędności z czasem grunt swój nawet podnieść do dawniejszej rozległości przez zakupno nadarzających się parcel — gdy tymczasem, zmuszony zatrzymać cały grunt obciążony długami nad siły, musi pracować by opłacać lichwę, brnie w coraz większe długi i zostaje nareszcie w przymusowej drodze wywłaszczony z całej swej posiadłości, za którą przy istniejących z drugiej strony ograniczeniach w nabywaniu gruntów włościańskich, zwykle nawet tyle nie otrzymuje, ile za część swoją byłby otrzymał, gdyby w zbywaniu jej nie był ograniczony.

Te same następstwa rodzi ustawa spadkowa dla włościan z dnia 10. maja 1787. i 29. października 1790., o której poniżej obszerniej pomówimy.

Zresztą nie ma prawa, któreby się nie dało obejść, a im słusniejsze prawo, tem częściej go się obchodzi, co jest z ujmą poszanowania dla prawa, i na szkodę strony zmuszonej obchodzić prawo i zdawać się na łaskę współkontraktującego. To też wiadomą jest rzeczą, że u nas włościanie nie mogąc sprzedać ani części gruntu swego ani całego sąsiadowi swemu, sporządzają akta pozorne, i tak zamiast kontraktu sprzedaży zawierają kontrakt dzierżawy na lat 50 a nawet 100, i tym sposobem gromadzą się w jednym ręku po kilka gruntów włościańskich. Dzieje się to ze szkodą włościan wydzierżawiających, i ze szkodą ogólnego gospodarstwa krajowego, gdyż dzierżawcy tacy nie będąc nigdy pewnymi, czy im te grunta nie zostaną odebrane, gospodarują na nich jak najgorzej, zwłaszcza że nabywszy je za beczkę, mogą się kontentować lada jakimi korzyściami, a przeto o podniesieniu rolnictwa nawet myśleć nie potrzebują.

Wiadomo też jest rzeczą, że wywzmiankowanych zakazów od najdawniejszych czasów nigdzie i nigdy nie przestrzegano, z kąd poszło, że nie ma prawie wsi w kraju, gdzieby nie było faktycznie podzielonych posiadłości włościańskich. Tak podzielone grunta między żyjącymi lub w drodze spadku przechodziły w ciągu lat z jednej ręki do drugiej, a gdyby chciano do pierwotnego powrócić stanu, dochodzenie tegoż tyle wymagałoby pracy, iż nawet pomnożone siły władz politycznych nie podołałyby temu, a skutek byłby zawsze bardzo smutny. bo niezliczona liczba familij włościańskich, którymby grunta odebrano, przyszłaby do nędzy.

O odpowiednim wynagrodzeniu za odebrane grunta nie byłoby mowy, bo we wielu wypadkach byłoby rzeczą wątpliwą, komu się właściwie wynagrodzenie należy — a cóż dopiero mówić o wysokości lub możliwości odebrania takiego wynagrodzenia.

Reintegracja posiadłości włościańskich, tak jak dawniej istniały, należy więc prawie do rzeczy niemożliwych

Jest też niepodobieństwem, aby powyższe zakazy były zachowane, bo kto przekracza ustawę, ten nie doniesie o tem władzy politycznej; — dlatego też wypadki przekroczeń tychże ustaw bardzo rzadko i zwykle tylko przypadkowo przychodzą do wiadomości Rządu. Gdzie zaś trudną jest kontrola co do wykonania ustaw, tam zwykle ustawa bywa przekraczana, co jest tem niebezpieczniejszem, ile że bezkarne lekceważenie jednej ustawy zachęca do lekceważenia drugiej.

Chcąc zresztą powyższe zakazy na przyszłość w swej mocy zachować, dałoby się powód do niezliczonych procesów, a tem samem zachętę do czynów niemoralnych, t. j. do unieważnienia aktów w dobrej wierze działywanych.

ad 3. Co się nakoniec tyczy powodów, które pierwotnie mogły skłonić prawodawcę do usankcjonowania zakazu łączenia w jednym ręku kilku posiadłości włościańskich — takowy w dzisiejszem położeniu rzeczy, w obec usamowolnienia włościan i zasady równouprawnienia wszystkich w obliczu prawa, już żadną miarą usprawiedliwić się nie da, uważamy więc za zbyteczne, wchodzić w bliższy rozbiór onychże, w celu wykazania bezzasadności wszelkich dotyczących obaw.

Gdy wszystkie wyżej przytoczone ustawy, ograniczające włościan w prawie rozrządzania ziemią, dotychczas obowiązują, przeto rzeczą jest władzy ustawodawczej znieść takowe jako szkodliwe dla ogółu, a to tem bardziej, ile że one nie zgadzają się ani z zasadą bezwzględnej sprawiedliwości i wolności, wszystkim zarówno nadanej, ani nie odpowiadają potrzebom ekonomiczno-politycznym, przeciwnie jako szkodliwe zabytki niedojrzałości społecznej i ekonomicznej przynoszą tylko szkodę krajowi.

Kto w całej pełni używa praw obywatelskich, i nie podlega władzy ani opiekuna ani kuratora — ma według ustaw cywilnych nieograniczone prawo rozrządzania osobą swoją i majątkiem. Ograniczenie tego prawa dałoby się usprawiedliwić tylko w tym razie, gdyby tego wymagały wyższe względy na ogólne dobro kraju; lecz gdy takich wyższych względów, wskazanych potrzebą ogółu, trudno się dopatrzeć w zakazach nabywania i zbywania, dzielenia i łączenia posiadłości włościańskich, jakieśmy to wyżej wykazali, przeto powyższe ograniczenia włościan, na innych zupełnie podstawach oparte, uwłaczając prawnemu pojęciu własności, w obec którego ostać się nie mogą, rodzą tylko to powszechne przekonanie, że prawo własności przyznane włościanom jest czystą fikcją, — tylko cieniem prawdziwej własności, i że dotychczasowe prawodawstwo jedynie dla tego wahało się obdarzyć włościanina prawdziwą własnością, ponieważ uważało cały stan włościański jeszcze za niedojrzały, a zatem niezdolny rządzić samym sobą bez dalszej opieki Rządu.

Żąda więc już sama zasada równej dla wszystkich i bezwzględnej sprawiedliwości, aby włościanin, prawnie uznany za nieograniczonego właściciela swego gruntu, stał się nim w rzeczywistości, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, i nie ulegał ograniczeniom, którym nie ulegają inni współobywatele kraju, aby więc miał nieograniczone prawo rozrządzania swoją własnością, według własnej woli, i to tak między żyjącymi, jakoteż na wypadek śmierci.

Z tego powodu ustawa spadkowa dla włościan z dnia 10. maja 1787. i 29. października 1790. nadwzięła to prawo w wysokim stopniu, wkładając na ojca obowiązek, zachowania całości gruntu dla syna najstarszego, a tem samem pozbawiając go wolności rozporządzenia nią według własnej woli, i w sposób, uzdolnieniu potomstwa odpowiedni, a zatem najwłaściwszy.

Prócz tego ustawa ta krzywdzi resztę rodzeństwa najstarszego brata, jego samego wtrąca w długi, i jest jedną z głównych przyczyn upadku gospodarstwa rolniczego, nadając bowiem wyłączny przywilej posiadania ziemi najstarszemu synowi i wkładając nań obowiązek spłacenia rodzeństwu sched spadkowych, wyzuwa tę resztę rodzeństwa z majątku rodzicielskiego, i nadaje jej jedynie prawo upominania się u brata najstarszego o wypłatę schedy według wartości gruntu zazwyczaj dowolnie oznaczonej.

Jeżeli brat, co grunt po ojcu odziedziczył, z jakichkolwiek powodów nie poczuwa się do prawnego obowiązku spłacenia rodzeństwu oznaczonej wartości gruntu, lub też nie ma chęci uiszczenia się z długu, lub narazie nie jest w możności spłacenia sched, powstają spory sądowe między rodzeństwem, które — gdy wymiar sprawiedliwości z powodu różnorodnych opłat jest bardzo kosztownym, a nadto przy rozwlekłym procedurze sądowym, trwają zbyt długo — kończą się zwykle ruiną tak jednej jak i drugiej strony prawującej się. A jeżeli brat, odziedziczywszy grunt rodzicielski, jest sumiennym i radby rodzeństwo swoje zaspokoić, nie pozostaje mu nic innego jak zaciągnąć pożyczkę; — bo gdy prawo zabrania mu sprzedać część gruntu, więc nie ma innego środka, jak w pożyczce szukać ratunku, która zwykle połączona z lichwą, pociąga za sobą niemożność spłacenia procentów dochodami — a tem mniej kapitału samego, — sprowadza w dalszem następstwie zaniedbanie gospodarstwa, a ostatecznie przymusowe wywłaszczenie właściciela samego. — Tak więc owa nietykalna ordynacya niszczy brata najstarszego jako dziedzica i wtrąca rodzeństwo jego w nędzę i ubóstwo.

Ograniczenia wyżwspomnione są także pod innym względem szkodliwemi, — albowiem zbyteczne opiekowanie się, a w szczególności opiekowanie się pod względem rozporządzania swą własnością, jako ubliżające godności człowieka i uwłaczające stanowisku wolnego obywatela kraju konstytucyjnego, mającego nawet prawo do udziału w najwyższej władzy ustawodawczej, poniża go i demoralizuje.

Orzekając, że włościanin a nawet cały stan włościański musi zginąć, jeżeli się mu nada prawo wolnego rozporządzania swą własnością, orzeka się tem samem, iż włościanin nasz mniej ma zdrowego rozsądku, mniej znajomości gospodarstwa, mniej samoistności i stałego charakteru, aniżeli inne stany, ubliża się go już samą tą ustawą. — Chcieć utrzymać powyższe ograniczenia, choćby nawet nieco zmodyfikowane, znaczy tyle co poddać stan włościański pod wieczną opiekę władz rządowych, co w kraju konstytucyjnym być nie powinno.

Nadto włościanin, pod taką nieustającą opieką zostający, staje się niedbałym o swoją własność, która właśnie dla tego, że nią dowolnie nie może rozrządzać, nie jest w oczach jego prawdziwą własnością — traci zapobiegliwość, oglądając się ciągle na swego opiekuna — traci samodzielność i w końcu niedołęźnieje. — Jak długo włościanin pozostanie pod wpływem tej opieki rządowej, nie pozwalającej mu równych z innymi używać praw, i odłączającej go pod względem wolności od reszty społeczeństwa — tak długo najpiękniejsze nawet instytucye żadnego nań nie wywrą wpływu, — tak długo nieprzystępne mu będą prawdziwa oświata i jasne pojęcie i poczucie prawa, a w szczególności prawnej i moralnej konieczności, szanowania cudzej własności, tej jedynej podwaliny społeczeństwa naszego — nie mogąc bowiem własnej dowolnie używać, nie potrafi też szanować i cudzej. — Zniesienie więzów krępujących własność włościan i ich wolność rozporządzania ziemią, którą posiadają, jest więc i pod względem moralnym bardzo pożądanem i koniecznem. Nie tylko zasada bezwzględnej sprawiedliwości i wolności, nie tylko względy moralności i duch czasu, ta potęga wzrastająca z postępem ducha ludzkiego, domagają się zupełnej emancypacji włościan pod względem rozporządzalności ziemią, którą posiadają — żądają tego także względy narodowo ekonomiczne.

Nauka ekonomii narodowej i doświadczenia krajów najoświecieńszych wykazują, że ograniczenia tamujące wolne rozporządzanie ziemią, czy to pod względem zbywania i nabywania, dzielenia lub skupienia, najszkodliwsze na gospodarstwa krajowe wywierają skutki. Wszędzie też rządy, dbałe o podniesienie rolnictwa — tej głównej podstawy gospodarstwa narodowego — poznosiły już lub znoszą owe ograniczenia jako szkodliwe zabytki niedojrzałości społecznej i ekonomicznej.

Zgadniają się w tem pierwsi ekonomiści i agronomowie Francyi i Niemiec, że nieograniczona wolność dzielenia i łączenia gruntów jest warunkiem pomyślności w rolnictwie, — gdy zaś na pomyślnym rozwoju rolnictwa opiera się pomyślność powszechna narodów, gdyż ono jest źródłem początkującym ich zbiorowej potęgi, zatem i potęga narodów, gdzie ona istnieje, opiera się głównie na wolnym ruchu posiadłości ziemskich, to jest na mobilizacji czyli uruchomieniu ziemi.

We Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Szwecyi, Danii i t. d. powierzchnia ziemi rozpadła się na drobne posiadłości — a przecież pomyślność tych krajów nie tylko na tem nie ucierpiała, lecz owszem podniosła się od

chwili pozostawionej im wolnej rozporządzalności ziemią do olbrzymiej wysokości pod każdym względem — bo odtąd rolnictwo tam znacznie naprzód się posunęło, i przemysł się rozwinął, i miasta się podniosły, a oświata ogólna olbrzymim naprzód postępuje krokiem. Gdy więc za świadectwem historyi, wszystkie te narody doszły do wysokiego stopnia bogactw i potęgi, którym pozostawiono wolność rozporządzania ziemią — przeto miejmy i my tę nadzieję, że zniesienie wyżwzmiankowanych ograniczeń stanie się i dla nas początkiem dobrobytu i pomyślności rolników, a z czasem znakomitym czynnikiem do podniesienia i ustalenia bytu narodowego, bo tylko życiem i pomyślnością ludzi pojedynczych, rozwija się zbiorowe życie i pomyślność narodu.

Korzyści połączone z wolnością mobilizacji ziemi, winniśmy wykazać szczegółowo. Do rzędu tych należą głównie następujące:

1. We wszystkich krajach, w których kwitnie rolnictwo, widzimy posiadłości ziemskie podzielone na duże, drobne i mierne. Wyjątek stanowią tylko Anglia, gdzie prócz lordów właściciele przeważnej części powierzchni ziemi, nie ma prawie ani miernych, ani drobnych posiadłości, lecz natomiast kwitnie przemysł rozwinięty na olbrzymie rozmiary; niemniej Włochy, gdzie lud wiejski nie ma już wprawdzie żadnej własności i uprawia tylko zazwyczajszą ziemię, lecz jak w kraju bogatym ma niewyczerpane źródła zarobku.

Prócz obszarów dworskich i gruntów włościańskich nie masz w kraju naszym posiadłości średnich, te bowiem tworzą się z odłamków od większych lub z połączenia mniejszych; nie mogły więc one powstać w obec zakazu dzielenia posiadłości, bądź większych bądź mniejszych, i zakazu łączenia mniejszych. Dopiero gdy niepodzielność i nierozwiązalność posiadania ziemskiego uchylone zostaną, zapełni się próżnia między większymi i mniejszymi posiadłościami, otworzy się średni stan rolniczy i umożliwi się zbliżenie właścicieli większych do mniejszych, a gdy się tak uszereguje stopniowo posiadłości ziemskie od największych do najmniejszych w nieprzerwanym łańcuchu, łączącym wszystkich rolników jednym duchem narodowym, jedną myślą, jednym celem, wzrośnie i spotęguje się pomyślność kraju, która właśnie polega na naturalnym i odpowiednim stosunku, między wielkimi, miernymi i małymi posiadłościami; gdzie bowiem przemagają gospodarstwa większego rozmiaru, tam rolnictwo równie marnieje, jak gdzie stosunkowo przemagają posiadłości zbyt małe.

Uchylenie powyższych ustaw prohibicyjnych przyczyni się więc w dalszem następstwie do zrównania majątków i podniesienia stanu średniego, który wszędzie głównym jest czynnikiem moralnej i materialnej siły narodu.

2. Pouczają nas dalej doświadczenia innych narodów, że głównym warunkiem pomyślnego stanu rolnictwa jest zupełna wolność rozrządzania swą własnością ziemską, że narody używają jej z wszelką przezornością, a rzadko tylko i wyjątkowo wydarzają się wypadki nadużyć tej wolności, tkwi to bowiem już w ludzkiej naturze, iż nikt nie wyzuwa się chętnie ze swego kawałka rodzinnej ziemi, na której urodził się, wzrósł lub w pocie czoła pracował. Z własnego wiemy doświadczenia, iż rzadko wydarza się wypadek, by właściciel ziemi, żadną nie przyciśniętą potrzebą, wywłaszczał się dlatego jedynie, aby pozbyć się ziemi, tego jedynego przytułku swobody, aby zmienić dotychczasowy sposób życia i zatrudnienia i szukać innego nieznanego mu dotąd, który, jeżeli połączony z pracą, do której nie nawykł, będzie mu ciężarem, a jeżeli nieprodukcyjny, stanie mu się nieznośnym. Ostatecznie nieubłagana tylko konieczność zmusza rolnika do pozbycia się swej ziemi.

Podobnież ostatecznym dążeniem każdego człowieka jest polepszenie bytu swego. Kto więc przemienia ruchomy swój majątek na własność gruntową, nie czyni tego w innym jak tylko w tym zamiarze, by mu ta nowa własność większy przyniosła pożytek. Skoro więc właściciel ziemi sprzedaje ją całą, lub część onejże, bo w posiadaniu całości już się nie może utrzymać i nią należycie zawiadywać, lub jeżeli ją sprzedaje, byleby się jej tylko pozbyć, w obu wypadkach zyskuje tylko na tej zmianie właściciela gospodarstwo krajowe, którego pomyślność właśnie na tem polega, aby najlepszy rolnik ziemię posiadał, gdyż po nim tylko można się spodziewać użytecznej pracy. Ogół pozbywa się rolnika, który stracił możność lub chęć zajęcia się gospodarstwem rolniczym, i na jego miejsce wprowadza na grunt nowonabywcę, który pragnie go nabyć, a więc chce i może na tem polu z większym dla ogółu pożytkiem użyć swych sił i zdolności.

Zyskują na tem także strony interesowane, ponieważ każda dobrowolna transakcyja zawsze dla tego tylko się zawiera, że obopólny interes sprzedającego i nabywającego radzi ją uskutecznić; sprzedającego, który już nie chce lub nie może bez własnego dalszego uszczerbku trudnić się rolnictwem, nabywającego, który chce i może zająć się niem z większym dla gospodarstwa pożytkiem. Zysk ten dla sprzedającego jest tem pewniejszy im większe jest współzawodnictwo kupujących, przeto tem dotkliwszą krzywdę wyrządzają właścicielowi gruntu włościańskiego wyż wspomniane ograniczenia, umniejszające liczbę osób mogących mieć chęć kupienia, a w szczególności wykluczające od kupna najbliższego sąsiada, a niegdyś dziedzica, który już dlatego wyższą cenę dać jest w stanie, ponieważ grunt sprzedać się mający dla niego, jako sąsiada, większą ma wartość, aniżeli dla kogo innego.

Ułatwiając zawarcie podobnych transakcyj i usuwając wszelkie na przeszodzie stojące ograniczenia — co właśnie powinno być zadaniem władzy ustawodawczej, dogadza się dążeniu każdego indywiduum do polepszenia bytu własnego, a tem samem do wzrostu ogólnej zamożności, bo interes pojedynczych indywiduów tem jest dla gospodarstwa krajowego, czem są siły organiczne dla ciała ludzkiego. Ztąd wynika, że wolność rozrządzania ziemią, żadnem nie krępowana ograniczeniem, prowadzi do obsadzenia na gruncie zdolniejszych i zamożniejszych gospodarzy — do podniesienia rolnictwa i wyższego stopnia kultury, a zatem do wzrostu bogactwa krajowego, słusznie więc uważaną być winna za postęp w ekonomice krajowej.

3. Ze względu na dzisiejszy stan kredytu w kraju naszym, głos powszechny domagający się wolności rozrządzania ziemią i dzielenia gruntów, stał się kategorycznym postulatem przyrodzonego prawa utrzymania samego siebie, temu zaś odpowiada obowiązek władzy ustawodawczej, usunięcia przyczyn zagrażających egzystencji całego stanu rolniczego, albowiem tylko w uzyskaniu tej wolności leży jedyny środek ratunku rolników od zagrażającej im zagłady.

Wiadomo bowiem powszechnie jak wielkim jest brak kapitałów, a zwłaszcza kapitałów tanich, gdyż stopa procentowa w całej prawie Europie znacznie się podniosła, a prawdopodobnie z czasem jeszcze wyżej się podniesie, stosując się do coraz więcej wzrastającego popytu na targach pieniężnych.

Wiadomo też, że przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zapewniające kapitałom wyższe korzyści od tych, które im rolnictwo dać może, znęciły je do siebie — równie jak je pochłoneły papiery wartościowe, 7, 8, a nawet 9 procentów niosące, któremi dziś przepełnione są targi pieniężne. Ztąd pochodzi, że kapitaliści mogąc z najrozmaitszych źródeł ciągnąć jak największe zyski z kapitałów swoich, niechętnie udzielają ich rolnikowi, który nie mając odpowiedniego tej wysokiej stopie procentowej dochodu z ziemi, opłacać nie jest w stanie, a jeżeli mu przyjdą w pomoc kapitałem i wciągną w swój rachunek, przewlekłość naszej procedury sądowej, pozbawiającej wierzyciela możności szybkiego zrealizowania praw swoich, nie dziw że rolnik wśród tak niekorzystnych okoliczności zbyt drogo okupuje sobie dobrodziejstwo kredytu ziemskiego.

Tak więc korzystanie z kredytu, który dla rolnika tak często jest niezbędnym warunkiem istnienia, wobec dzisiejszych stosunków może się stać przyczyną zupełnego upadku, bo kredyt uzyskany na procent, którego renta ziemska pokryć nie może, musi z czasem pochłonać cały majątek zapożyczającego się.

Mniej dotkliwy, zawsze atoli niekorzystny zachodzi stosunek właściciela ziemi szukającego kredytu do zakładów kredytowych, udzielających pożyczek na hypoteki nie w gotowiznie, lecz w listach zastawnych, które wypożyczający spieniężywszy po niskim onychże kursie, w rzeczywistości tak mały otrzymuje kapitał, iż procent, który ma opłacać, wynosi prawie $\frac{7}{100}$ od kapitału po spieniężeniu listów zastawnych w gotowiznie uzyskanego.

Właściciel posiadłości włościańskiej, szukający kredytu, z powodu nieurządzonych ksiąg gruntowych, tem w niekorzystniejszym znajduje się położeniu. Ztąd też pochodzą owe narzekania na lichwę, która w końcu włościanina jednego po drugim wyzuwa z własności.

Jeżeli zatem okoliczności zmuszają rolnika do szukania kredytu — niech się nie ludzi myślą, że pożyczka usuwająca na chwilę grożące mu skąd inąd niebezpieczeństwo, może go ocalić stanowczo — bo kapitał na wyższy procent wypożyczony w dzisiejszym składzie rzeczy, dla rolnika przestał być dobrodziejstwem, przeciwnie zamienił się w narzędzie samobójstwa, prędzej lub później nieodzownie następującego.

Jedynym środkiem ratunku dla rolnika, który się już bez kredytu obejść nie może, jest sprzedaż części posiadłości, którą ocali resztę majątku swego. Aby mu zaś umożliwić użycie tego środka, usunięcie zakazu działości gruntów jest niezbędną koniecznością.

W usunięciu zatem zakazu tegoż widzimy w obec dzisiejszych krytycznych stosunków kredytowych jedyny środek ocalenia od upadku przeważnej części naszego stanu rolniczego — a tem samem najskuteczniejszy środek przeciw zubożeniu i utworzeniu proletaryatu; przeto nie w uchyleniu, lecz przeciwnie w utrzymaniu nadal powyższych ograniczeń, widzimy właściwe źródło proletaryatu wiejskiego.

4. Rolnictwo, które u nas stanowi prawie jedyne źródło bogactwa krajowego w porównaniu z Zachodem, stoi na dość niskim stopniu rozwoju, a jeżeli się nie dźwignie z niemowlęctwa, w którym się znajduje, i nie wstąpi na drogę racjonalnego postępu, stan rolniczy musi nie tylko zrzedzić nadziei polepszenia swego bytu, ale nadto być przygotowanym na zupełny swój upadek, zwłaszcza przy wzrastającej codzien konkurencji obcych ziemiopłodów, przepelniających już obecnie targi zbożowe, która przy zwiększonych ułatwieniach komunikacji coraz więcej się wzmacnia, niemniej przy wysokości opodatkowania, która w skutek urządzeń gminnych tem większe przybierze rozmiary.

Jedyny środek ratunku upatrujemy w przemianie dotychczasowego trybu gospodarstwa rolniczego na gospodarstwo wyciężone, które się na tem zasadza, by na małej przestrzeni ziemi kosztem jak najmniejszym produkować jak najwięcej. Zaprowadzenie takiego gospodarstwa wymaga nagromadzonych zasobów, które nauka ekonomii nazywa kapitałem, to jest kapitału stałego i obrotowego, aby koniecznie w gospodarstwie zaprowadzić ulepszenia, podnieść siłę produkcyjną ziemi, i z zebranych ziemiopłodów największe wyciągnąć korzyści. — Im rozleglejsze gospodarstwo, tem większych ono wymaga kapitałów — których nie mamy i nie tak łatwo dostać możemy. Najłatwiejszem byłoby zaprowadzenie gospodarstwa wyciężonego na posiadłościach mniejszego rozmiaru, bo te mniejszego kapitału potrzebują.

Ztąd wynika, że nierównie korzystniejszym jest posiadanie mniejszego obszaru ziemi przy pomocy kapitału stałego i obrotowego — aniżeli gospodarstwa większego, ogołoczonego z wszelkich kapitałów. Do tego zaś rezultatu może nas doprowadzić jedynie uruchomienie ziemi i usunięcie wszelkich przeszkód, będących na zawadzie wolnemu nią rozrządaniu.

5. niezaprzeczalnym — bo doświadczeniem stwierdzonym jest fakt, że właściciel mniejszej posiadłości uprawia swój grunt lepiej i troskliwiej, aniżeli posiadacz większych obszarów; — gdy tamten korzysta z każdej piędzi ziemi, u tego większe obszary leżą częstokroć odłogiem, — gdy gospodarz mniejszy każdy niemal kłos zabiera ze ziemi, pod słomianą zachowuje strzechą, większy nieraz z bolem serca spogląda na plon już dojrzały — co spada lub gnieje na polu. Ztąd też pochodzi, że mniejsza posiadłość większy stosunkowo niesie pożytek, a zatem i większą ma wartość, gdy przeciwnie większe posiadłości wręcz odwrotny przedstawiają nam obraz.

Spojrzymy na Francję rozparcelowaną i porównajmy zmianę, jaka zaszła w stanie posiadłości w ciągu lat trzydziestu, — a mianowicie na podstawie dat statystycznych od roku 1815. do 1854. W tymże czasie podniosła się liczba parcel, a zatem właścicieli gruntowych z 40 na 13 milionów, to jest o 30 procent; — ludność, która też jako bogactwo narodowe uważać należy, z 29 na 36 milionów, a więc o 24 procent; — czysty dochód z 1.850 na 2.640 milionów, to jest o 67 procent; — a wartość czyli cena kupna z 59.500 na 83.800 milionów — a zatem o 112 procent. Cyfry te najwybitniejszym są dowodem, do jak olbrzymiej wysokości wznieść się może zamożność kraju w skutku nieograniczonej rozporządzalności ziemią.

6. Jest to rzeczą przez agronomów już powszechnie uznaną, że pomiędzy środkami wiodącymi do ulepszenia gospodarstwa rolniczego i podniesienia wartości ziemi, pierwszorzędne zajmuje miejsce złączenie w jedną całość gruntów porozrzucanych i arondowanie posiadłości, czyli tak zwana komasacja gruntów, bo ułatwia nadzór, zmniejsza koszt zarządu i nadzoru, usuwa przyczyny sporów granicznych, umniejszając i liczbę sąsiadów i rozciągłość granic, utrudnia możliwość uszkodzeń lub innych przekroczeń, dozwala ulepszenia złych i uprawy najczęściej odłogiem leżących gruntów, upiększa posiadłość i kraj, a tem samem ułatwia kupno i sprzedaż gruntów.

Wszystkie też rządy troskliwe o pomyślność rolnictwa uznały potrzebę zaprowadzenia stosownej w tym względzie reformy, i na mocy wydanych ustaw przeprowadziły w swych krajach komasację gruntów, drogą bądź dobrowolną, bądź przymusową. Czują też tę potrzebę u nas wszyscy właściciele, których pola orne są rozwałkowane, między sąsiedzkiemi porozrzucane, lub w rozmaitych miejscach od siebie oddalonych położone, których lasy poprzepłatane sianożęciami obcemi, gdyż ani ich należycie uprawić, ani też dozorować, i żadnego prawie pożytku z nich mieć nie mogą.

Ze względu więc na ważność i doniosłość kwestyi o komasacyi gruntów, której uregulowanie na drodze prawodawstwa jest tak wielce pożądanem, należy przedewszystkiem dążyć do usunięcia wszelkich przeszkód, które komasację gruntów w drodze dobrowolnej umowy czynią niemożliwą, lub ją przynajmniej nader utrudniają.

Taką przeszkodą są wywzmiankowane zakazy, a chociaż okólnik z dnia 26. kwietnia 1787. dozwala zamiany gruntu włościańskiego na dworski, za zezwoleniem włościanina, lub nawet mimo jego woli za przyzwoleniem większej części gminy, w obu jednak wypadkach tylko w tym razie, jeżeli władza polityczna na to zezwolić raczy, zamiany tego rodzaju w obec uciążliwości warunków w rzadkich wypadkach przychodzą do skutku, przyczem i to nadmienić nam wypada, iż ograniczenie komasacyi na zamianę gruntów, równa się niemal zakazowi komasacyi, znaleźć bowiem grunt, który niepsując ustroju własnego gospodarstwa byłby równie dobrym jak ten, który się chce nabyć dla zaokrąglenia, i dogodnym właścicielowi nabyć się mającego gruntu, a nadto przez władzę polityczną za odpowiedni uznany; jest to zadanie nader trudne, zwykle niepodobne, choćby tylko dlatego, że właściciel gruntu przydatnego do zaokrąglenia żąda zań pieniędzy, a nie innego gruntu. Chcąc tedy umożliwić komasację, jako niezbędny warunek racjonalnego gospodarstwa, do której urzeczywistnienia w interesie rolnictwa i dobrobytu kraju naszego koniecznie dążyć należy, trzeba przedewszystkiem znieść wszystkie powyżej wymienione ograniczenia. Wtedy transakcye o własność ziemską, uwolnione od krępujących więzów, pójdą naturalnym torem stosownie do wymagań gospodarskich i zasobów pieniężnych, posiadłości zaokrąglą się, zagospodarowanie ich stanie się łatwiejszem i korzystniejszym, ziemia nabierze większej wartości, na czem ostatecznie tak właściciel jak i kraj zyskają.

7. Nie możemy pominąć milczeniem tej także korzyści, że wolność nabywania gruntów włościańskich, bądź całych, bądź tylko części, wprowadzi na targ kapitały u wielu włościan dotąd martwo leżące i z obiegu cofnięte, niemniej i tej, że przez ułatwienie uboższym nabywania ziemi, której posiadanie wywiera pewny urok, praca, oszczędność i ogólna moralność podnieść się muszą.

8. Nakoniec nadmienić nam wypada, że pomimo wyrzeczonej ustawami zasady, iż od chwili zniesienia stosunku poddańczego, wszelka między gruntami niegdyś dominikalnemi i rustykalnemi ustała różnica, ona jednak w obec powyżej poszczególnionych zakazów dotąd jeszcze w całej pełni prawnie istnieje, bo właściciel posiadłości dworskiej na zasadzie ustaw cywilnych dziedziczy i rozporządza swym majątkiem, włościanin zaś co do prawa następstwa i rozrządzenia swem mieniem zupełnie innym podlega ustawom. Znieśmy więc uchyleciem powyższych zakazów i tę ostatnią różnicę prawną, jaka jeszcze między właścicielami większych i mniejszych posiadłości zachodzi i uświęćmy naszą ustawą równość wszystkich w obliczu prawa.

Po należytem zbadaniu i uwzględnieniu wszystkich tych korzyści, wpływających z wolności dzielenia łączenia gruntów włościańskich, doszliśmy do tego niezachwianego przekonania, że zupełna w tej mierze wolność w obecnych zwłaszcza stosunkach, jeżeli rychło wejdzie w życie, stanie się jedynym środkiem ochrony stanu rolniczego od przybliżającego się upadku jego. Nie wahamy się więc zalecić Wysokiej Izbie przyjęcie zasady uruchomienia ziemi.

Nie uszły też naszej uwagi odzywające się gdzieniegdzie głosy za oznaczeniem pewnego minimum, poniżej którego nie powinno się już dzielić posiadłości włościańskiej; — z powodów wszakże wyżej wyluszczonej nie uznaliśmy za usadnioną objawioną w tej mierze obawę zubożenia i zdemoralizowania się ludu wiejskiego, którą jedynie starano się uzasadnić zaproponowaną w ten sposób modyfikację bezwarunkowego zakazu dzielenia, przeciwnie oszczędziliśmy, że pomieniona obawa, oparta tylko na przypuszczeniach i domniemywaniach, nie ma żadnej usprawiedliwionej podstawy; gdzie bowiem zasady ekonomii politycznej i doświadczenia innych narodów wskazują wręcz przeciwnie objawy, tam same tylko przypuszczenia ostać się nie mogą.

Zwróciliśmy i na to uwagę, że w każdej instytucji jest coś świętego, czego nie wolno lekceważyć, i że każdą reformę z wolną i z wszelką roztropnością zaprowadzić należy — mieliśmy i to prawidło na względzie, że przy zaprowadzeniu nowości, jakkolwiek dobrej i przez teorię gospodarstwa narodowego za użyteczną uznanej, nie dość kierować się ogólnymi zasadami teorii, potrzeba jeszcze aby je zastosować do własnego kraju, zwłaszcza w kwestyi tak wielkiej doniosłości politycznej i narodowo-ekonomicznej, jaką jest sprawa w mowie będąca. — Wszelako wszystkie te względy nie były dostatecznymi, by mogły zachwiać nasze wyżypowiedziane zdanie, oparte na tem przekonaniu, że właśnie stosunki naszego kraju wymagają z nieubłaganą koniecznością jak najprędszego zaprowadzenia zaprojektowanej reformy, i że stosowna pora w sam czas uchwycona stanowi, o jej przyszłości. Że zaś chwila ta już nadesła, domagająca się radykalnej zmiany dotychczasowych stosunków społecznych, dowodzi już ten sam fakt, że pomimo wszystkich zakazów, dotąd prawnie istniejących, podziały gruntów włościańskich faktycznie ciągle się odbywają, i że fakt nielegalny stał się powszechnym w całym kraju.

Władza ustawodawcza nie może i nie powinna patrzeć obojętnym okiem na tak anormalny stosunek, wprowadzający tylko nieład i zamęt w stosunki społeczne, i zagrażający ogólnemu bezpieczeństwu prawa; — przeciwnie powinna mu tamę położyć użyciem radykalnej reformy, i nie tylko czyni już dokonane uznać jako prawnie zdziałane, lecz i na przyszłość prawnie uwożliwić to, co już samo przez się jest niemożliwym, to jest utrzymanie prawnego stosunku, który przy naturalnym biegu rzeczy utrzymać się nie może i nigdy się nie utrzyma. Co bowiem dziś się dzieje, i w przyszłości dzieć się będzie, bez względu czy dotychczasowe ograniczenia w całości zachowane, czy też tylko zmodyfikowane zostaną.

Na tych zasadach opiera większość komisji swój wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić zasadę: że wolność dzielenia gruntów włościańskich ma być nieograniczoną.

Skrzyński

Przewodniczący.

K a b a t

Sprawozdawca.

Sprawozdanie

w przedmiocie wolności obrotu własnością ziemską.

W skutek uchwały Wysokiego Sejmu powziętej na 17. posiedzeniu: iż wolność dzielenia gruntów ma być nieograniczoną — komisya rozpoznawszy przedłożenie rządowe, przedkłada poniżej zamieszczony projekt do ustawy.

H u b i c k i w. r.
przewodniczący.

K a b a t w. r.
sprawozdawca.

U s t a w a

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, tycząca się wolności obrotu własnością ziemską.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Meo Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Przepisy i ustawy polityczne, ograniczające wolność obrotu własnością ziemską, tracą moc obowiązującą.

§. 2.

Znosi się niepodzielność posiadłości ziemskich, jaka istnieje na mocy przepisów i ustaw politycznych

§. 3.

Właściciel posiadłości ziemskiej może rozrządzać jakąkolwiek jej częścią bez zezwolenia władz politycznych.

§. 4.

Właściciel posiadłości włościańskiej nie jest obowiązany sam na niej gospodarować.

Równoczesne posiadanie kilku posiadłości włościańskich, tudzież równoczesne posiadanie posiadłości włościańskiej i własności ziemskiej innego rodzaju, nie ulega nadal żadnym prawnym ograniczeniom.

§. 5.

Ustawa niniejsza nie narusza ograniczeń prawa wolnego rozrządzania własnością ziemską, zasadzających się na prawie prywatnem — ani ograniczeń prawa rozrządzania własnością gminną, zawartych w przepisach ustawy gminnej — ani nareszcie ograniczeń co do podzielności lasów gminnych (ustęp pierwszy §. 21. ustawy lasowej z dnia 3. grudnia 1852. Dz. P. P. nr. 250) i co do podzielności lasów, które tak jak lasy gminne mają być uważane (§. 31. ces. pat. z dnia 5. lipca 1853. Dz. P. P. nr. 130.). Również pozostają nietknięte przepisy względem utrzymywania ewidencji stanu posiadania w celu opodatkowania.

§. 6.

Memu Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Memu Ministrowi Sprawiedliwości polecam wykonanie niniejszej ustawy.

